WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 2 lipca 1938 Nr 180

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Autonomia terytorialna nie wystarcza Niemcom

Praga, 2. 7. (PAT) Organ stronnictwa sudecko-niemieckiego „Rundschau" zamieszcza artykuł posła Kundta, w którym autor oświadcza, że autonomii terytorialnej nie można uważać za załatwienie zagadnienia czesko-niemieckiego. Autonomia jest wyrazem imperializmu narodowego. Rozwiązanie to jest omawiane przez prasę czeską i zalecane przez czeskich polityków. Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że akcja ta może u cudzoziemców, którzy słabo orientują się w skomplikowanych stosunkach Czechosłowacji, wywołać wrażenie istnienia dobrej woli po stronie czeskiej.

Gdzie leży źródło trudności?

Praga, 2. 7. (A.) Prez. Benesz przyjął wczoraj po południu komitet polityczny ministrów. Aczkolwiek brak bliższych informacyj co do szczegółów tego zebrania, jednakże, jak wywnioskować można z pewnych aluzji, narady na Hradczynie dotyczyły statutu narodowościowego i całego kompleksu związanych z tym zagadnień. Podobno prez. Benesz nalegał, aby rokowania z Niemcami sudeckimi przyspieszyć.

Tymczasem trudno będzie wykonać to żądanie, bo, jak się okazuje, rokowania te natrafiają na bardzo poważne trudności, i to właśnie w punkcie najważniejszym; nie widać na razie możliwości zbliżenia poglądów. Punktem tym jest autonomia, której domagają się Niemcy sudeccy. Żądają oni autonomii krajowej dla niemieckiej grupy narodowościowej i żądają własnego sejmu na wzór sejmów krajowych w dawnej monarchii austriacko - węgierskiej. Od projektu tego Niemcy sudeccy rzekomo nie chcą odstąpić.

Rząd czechosłowacki na projekt autonomii Niemców sudeckich nie może się zgodzić, uważając, że realizacja jego byłaby pierwszym krokiem do separacji Niemców od republiki czechosłowackiej. Niemcy sudeccy odrzucają natomiast projekt rządu, przewidujący rozszerzenie autonomii w gminach powiatowych i krajowych. W tym punkcie rozbieżność obu stron pertraktujących jest tak wielka, że znalezienie płaszczyzny porozumienia będzie niezmiernie trudne, a — jak zauważa pesymistycznie „Prager Tageblatt" — na razie „nie ma żadnych widoków, aby trudności zostały przezwyciężone".

Niemiecko-polski układ gospodarczy i rozrachunkowy

Berlin, 2. 7. PAT. Toczące się od dłuższego czasu w Berlinie rokowania gospodarcze między delegacjami polską i niemiecką zakończone zostały wczoraj podpisaniem układu gospodarczego oraz rozrachunkowego, które to układy obejmują również Wolne Miasto Gdańsk. Układy zostały podpisane w urzędzie dla spraw zagranicznych ze strony polskiej przez ambasadora R. P. w Berlinie J. Lipskiego i przewodniczącego delegacji polskiej dyr. dep. T. Gepperta, z niemieckiej zaś strony przez sekretarza stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych von Weizsaeckera oraz przewodniczącego delegacji niemieckiej tajnego radcę dr Schnurre. Działanie układów rozciąga się również na obszar b. Austrii. Postanowienia tych układów mają wejść prowizorycznie w życie z dniem 1 września 1938 r. Z dniem tym utracą ważność dotychczasowe polsko - austriackie umowy gospodarcze.

Układy zostały zawarte na 2 i pół roku z ważnością do dnia 28 lutego 1941 r. Obroty towarowe polsko-niemieckie zostały w stosunku do dotychczasowego układu znacznie podwyższone. Rokowania, w ciągu których było do rozwiązania szereg trudnych spraw, prowadzone były w przyjaznej atmosferze i z daleko idącym zrozumieniem dla obopólnych interesów, wynikłych z przyłączenia Austrii do Rzeszy. Należy oczekiwać, że przyczynią się one do obrotów towarowych między Rzeszą a Pol

Rzesza wytargowała obniżenie odsetek pożyczki Davesa i Younga

za przejęcie zobowiązań b. Austrii

Londyn 2. 7. (L) Najbardziej interesującym szczegółem osiągniętego wczoraj porozumienia płatniczego w sprawie długów między Niemcami a Wielką Brytanią jest uzyskanie przez Niemców w zamian za przejęcie na siebie zobowiązań, wynikających z pożyczek austriackich, koncesji w zakresie obniżenia odsetek obu niemieckich pożyczek długoterminowych Davesa i Younga. Pożyczka Davesa a wraz z nią również 7 proc. pożyczka austriacka z 1930 r. uzyskała obniżenie odsetek z 7 na 5 proc. przy spłacie dwóch procent na amortyzację. Pożyczka Younga a wraz z nią pożyczka miasta Saarbruecken osiągnęła zniżkę odsetek z 5½ na 4 proc. przy spłacie 1 proc. na amortyzację, poczynając od 1 lipca 1940 roku za dwa lata. Obsługa innych pożyczek długoterminowych została niezmieniona.

Uzyskanie porozumienia wpłynęło od razu bardzo dodatnio na kursy pożyczek Davesa i Younga. Przy zamknięciu giełdy oficjalnej fakt dojścia do porozumienia nie był jeszcze znany, wówczas pożyczka Davesa była notowana 51¾, zaś pożyczka Younga 38¾. Gdy porozumienie stało się wiadomym, kursy obu tych pożyczek na giełdzie nieoficjalnej podskoczyły Pżyczkę Davesa notowano o 6-ej popoł. 65, zaś pożyczkę Younga 50.

Porozumienie francusko-tureckie likwiduje długotrwały spór o Sandżak Aleksandretty

Paryż, 2. 7. Minister spraw zagranicznych Bonnet oraz ambasador turecki w Paryżu p. Suad Dawaz złożyli publiczne deklaracje na temat pomyślnego zakończenia rokowań dyplomatycznych francusko - tureckich w sprawie Sandżaku Alexandretty. Rokowania dyplomatyczne w sprawie Sandżaku Alexandretty — terytorium spornego między republiką turecką, która rościła sobie doń prawa ze względu na zamieszkałą tam ludność turecką — a Syrią, pozostającą pod mandatem Francji — były przedmiotem długoletnich i skomplikowanych rokowań, grożących stale możliwością poważnego zadrażnienia, a przede wszystkim możliwością wojskowej okupacji terytorium przez wojska tureckie, zgromadzone na pograniczu turecko-syryjskim. Sprawa Alexandretty poza tym naraziła na szwank tradycyjne dobre stosunki polityczne między Francją a Turcją. W związku z powyższym polityczne koła Paryża przyjęły doprowadzenie do skutku porozumienia francusko - tureckiego w sprawie Alexandretty, jako poważny sukces ministra Bonneta, który zresztą udać się ma osobiście do Ankary we wrześniu, by na miejscu podpisać traktat przyjaźni francusko - turecki, będący ukoronowaniem i konsekwencją załatwienia sprawy Sandżaku w myśl postulatów tureckich.

Jakkolwiek treść porozumienia francusko-tureckiego zostanie oficjalnie podana do wiadomości publicznej w ciągu 48 godzin, to jednak, według informacyj z kół politycznych, już obecnie można ustalić generalną linię tego porozumienia. Porozumienie francusko - tureckie składać się ma z trzech części, to jest z układu między sztabami generalnymi tureckim i francuskim, podpisanego w tym tygodniu w Antiochii przez gen. Gulduza w imieniu Turcji i gen. Hunztingera w imieniu Francji. Układ ten przewiduje wspólne gwarancje Francji i Turcji dla utrzymania integralności Sandżaku Alexandretty. Poza tym układ ten przewiduje podpisanie dodatkowego protokółu obejmującego już szczegóły technicznej współpracy wojskowej Francji i Turcji, czyli kwestię efektywów wojsk tureckich, jakie będą dopuszczone na teren Aleksandretty. Do obu tych układów dochodzi jeszcze pakt przyjaźni między Francją i Turcją, który ma być w najbliższych dniach parafowany w Ankarze, a podpisany w czasie oficjalnej wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych w Turcji. Traktat przyjaźni między obu krajami przewiduje przede wszystkim utrzymanie status quo na obszarze wschodniej części Morza Śródziemnego.

—<>—

Zona Litwinowa - rozstrzelana?

Londyn, 2. 7. (L) W kołach politycznych Londynu krąży uporczywa pogłoska o rozstrzelaniu żony komisarza spraw zagranicznych Z.S.R.R. Litwinowa. Pogłoska ta oparta ma być na wiarogodnych informacjach, jakie otrzymano tu z Moskwy. Żona Litwinowa była, jak wiadomo, Angielką, jej nazwisko panieńskie brzmi Ivy Low.

Pietrowski znikł z horyzontu

Moskwa, 2. 7. (PAT) Jak wynika z ogłoszonego sprawozdania ukraińskiej centralnej komisji wyborczej, Pietrowski, przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Ukrainy, nie został wybrany do najwyższej rady republiki ukraińskiej, co zdaje się potwierdza pogłoskę o zniknięciu Pietrowskiego z widowni politycznej. Spośród członków Politbiura wybrani zostali Stalin, Mołotow, Kaganowicz i Woroszyłow, oraz kandydat na członka Politbiura Jeżow.

Polak, Węgier...

„Sympatie polityczne powinny mieć konsekwencje gospodarcze"

Budapeszt, 2. 7. (PAT) Minister rolnictwa Sztranyavszky w połączonej komisji Izby wyższej oświadczył, że Węgry winny szukać zbliżenia z Pollecz również i na polu gospodarczym, lecz równie i na polu gospodarczym, gdyż sympatie polityczne powinny mieć konsekwencje gospodarcze.

Równolegle do osi Rzym-Berlin...

Berlin, 2. 7. PAT. W związku z zapowiedzianą w najbliższym czasie wizytą w Rzymie premiera i ministra spraw zagranicznych Węgier, zbliżona do miarodajnych czynników niemieckich „Essener National Ztg." kreśli następujące uwagi: Po przyłączeniu Austrii, sytuacja Węgier znacznie się zmieniła. Po odpadnięciu partnera austriackiego, protokóły rzymskie zostały narażone. Nic dziwnego, że w związku z tą zmienioną sytuacją jak i niedawną zmianą rządu na Węgrzech, węgierscy mężowie stanu pragną wymienić zdania z włoskim szefem rządu. Premier Imredy pragnie poruszyć wszystkie te zagadnienia, które dotyczą obu krajów. Włochy faszystowskie są od dłuższego już czasu najbliższym przyjacielem Węgier. To samo dotyczy i Rzeszy, której przyjazne stosunki z Węgrami wobec wspólnej obecnie granicy ulegną w przyszłości jeszcze większemu zacieśnieniu. Jest zrozumiałe, że Węgry zamierzają ścisły kontakt z obydwoma mocarstwami osi utrzymać, tym bardziej, że polityka zagraniczna Węgier biegnie już od dłuższego czasu równolegle z osią.

Po Rzymie — Berlin

Budapeszt, 2. 7. PAT. Według informacyj, ogłoszonych przez dziennik „Aj Nemzedek", premier Imredy i minister spraw zagr. Kanya po złożeniu wizyty w Rzymie udadzą się do Berlina.

Groźny pożar w Kosowie

Kosów, 2. 7. Dziś w nocy około godziny 1-ej w nocy wybuchł w centrum miasta przy ulicy Piłsudskiego pożar, który strawił doszczętnie pięć domów wraz z zabudowaniami. W akcji ratunkowej wzięły udział straże pożarne z Kosowa i Kut. Straty są znaczne. Dzielnica letniskowa nie ucierpiała, gdyż pożar wybuchł w w znacznej odległości od tej dzielnicy.

Jak „powitano" męża Barbary Hutton w Londynie

Londyn 2. 7. (L) Hr. Haugwitz-Reventlow, małżonek znanej milionerki amerykańskiej Barbary Hutton, przybył — jak już donosiliśmy — wczoraj do Londynu za poradą swoich adwokatów, aby stanąć przed sądem policyjnym w związku z oskarżeniem przez własną małżonkę, jakoby zamierzał porwać ich dwuletniego synka, a ją zastrzelić. Barbara Hutton wytoczyła mężowi sprawę, a ponadto wszczęła kroki rozwodowe. Na dworcu Victoria przybywającego hr. Haugwitz-Reventlowa odrazu zaaresztował agent policyjny i odprowadził go do sądu policyjnego. Po krótkim przewodzie w sądzie policyjnym hr. Haugwitz-Reventlow pozostawiony został za kaucją 2 tys. funtów szterlingów na wolnej stopie, aż do nadchodzącego wtorku, gdy sprawa nakazu aresztowania go będzie ponownie rozpatrywana w sądzie policyjnym. Hr. Haugwitz-Reventlow zobowiązać się jednak musiał wobec przewodniczącego sądu policyjnego, że w międzyczasie, aż do wtorku nie podejmie żadnych prób widzenia się ze swoją dotychczasową małżonką.

Propozycja gen. Franco - życzliwa w tonie nie do przyjęcia pod względem merytorycznym

O zapobieżenie bombardowaniu statków brytyjskich

Londyn 2. 7. (L) Sir Robert Hodgson, agent dyplomatyczny rządu brytyjskiego przy rządzie generała Franco, który wczoraj przybył do Londynu i przyjęty był przez lorda Halifaxa, przekazał swoim władzom przełożonym notę, doręczoną mu w Burgos w odpowiedzi na protest brytyjski w sprawie atakowania statków angielskich na wodach hiszpańskich przez lotników gen. Franco. W nocie swej gen. Franco proponuje, aby port Almeria uznany został za strefę bezpieczeństwa dla żeglugi brytyjskiej, uprawiającej legalny handel z Hiszpanią republikańską. Gen. Franco podkreśla w swej nocie, że Almeria jest jedynym praktycznie możliwym portem bezpiecznym od ataków lotniczych. Inne porty nie nadają się do tego celu, gdyż znajdują się jak Sagunt lub Walencja zbyt blisko działań wojennych, lub też zapełnione są zapasami materiałów wybuchowych i zawierają fabryki amunicji i szrapneli, jak Alicante, bądź też przedstawiają potężną bazę marynarki wojennej i zaopatrzone są w działa jak Kartagena.

Co się tyczy wysuniętej w swoim czasie przez premiera Chamberlaina tezy, że wobec rozbicia Hiszpanii republikańskiej na dwie części nie posiadające między sobą połączenia, konieczne jest zabezpieczenie dwóch portów dla żeglugi, tak, aby statki dostarczać mogły towarów i żywności do obu części Hiszpanii, gen. Franco odpawiada, że Katalonia może się doskonale obejść bez portów, albowiem żywność i dozwolone surowce oraz inne towary nie objęte zakazem przybywają do Katalonii przez granicę lądową francusko-hiszpańską. Nota gen. Franco kończy się w przyjemny sposób wyrażeniem uznania dla wysiłków rządu brytyjskiego, mającego na celu służenie interesom pokoju. Nota zaprzecza, aby gen. Franco prowadził jakąkolwiek umyślną akcję przeciwko statkom brytyjskim. Gen. Franco stwierdza, że czynione będą wszelkie wysiłki, aby uniknąć pod tym względem nieporozumień, ale równocześnie podkreśla, że bombardowanie obiektów wojskowych nie może ustać.

W kołach brytyjskich, nota gen. Franco sprawiła dobre wrażenie, zwłaszcza, o ile chodzi o jej ton. Natomiast propozycja, aby cała żegluga brytyjska kierowana była do względnie małego i ciasnego portu Almeria, nie posiadającego dostatecznych połączeń kolejowych z zapleczem, nie jest przyjmowana życzliwie. Eksperci brytyjscy uważają propozycję tę po prostu za nie do przyjęcia, ale stanowisko premiera Chamberlaina ma być podobno mniej nieprzejednane.

Komisja w sprawie bombardowania miast nie może się ukonstytuować

Londyn, 2. 7. (L) Jak wiadomo, rząd brytyjski na życzenie Szwecji, wobec odmowy Stanów Zjednoczonych, zwrócił się do Holandii, aby również wzięła udział w międzynarodowej komisji badania ataków lotniczych na otwarte miasta w Hiszpanii. Stały podsekretarz stanu w Foreign Office gen. Aleksander Cadogan obiecywał nawet ambasadorowi Hiszpanii republikańskiej w odbytej z nim przed tygodniem rozmowie, że komisja, najpóźniej przy końcu bieżącego tygodnia odjedzie do Tuluzy i natychmiast podejmie swą pracę. Przedwczoraj rząd barceloński w związku z nowym faktem bombardowania jednego z mniejszych miast hiszpańskich przez samoloty gen. Franco, zwrócił się w oficjalnej nocie z podaniem do wiadomości tego faktu rządowi brytyjskiemu i z zapytaniem, kiedy komisja zostanie utworzona oraz kiedy rozpocznie swoje prace. Tymczasem powołanie do życia tej komisji uległo poważnej komplikacji. Rząd holenderski zakomunikował rządowi brytyjskiemu, iż Holandia tylko wów czas zgodzi się na uczestniczenie w tej komisji, o ile obydwa rządy hiszpańskie życzliwie powitają fakt powstania tej komisji międzynarodowej i zapewnią członkom tej komisji równe traktowanie na obu obszarach Hiszpanii. Sprawa utworzenia tej komisji międzynarodowej znalazła się więc znowu pod znakiem zapytania.

Słowacy powtarzają swoje

Bratisława, 2. 7. PAT. Delegacja Słowaków z Ameryki dokonała szerszej wymiany poglądów z przedstawicielami narodowej partii słowackiej oraz słowackiej partii rzemieślniczej. Rozmowy te przyczyniły się do umocnienia przekonania co do konieczności zjednoczenia wszystkich Słowaków dla uzyskania autonomii. Jeden z członków delegacji Słowaków amerykańskich Husek, który był jednym z sygnatariuszy umowy pittsburskiej, opuścił Bratisławę, udając się w drogę powrotną do Ameryki. Zapytywany przez dziennikarzy na dworcu w sprawie swego powrotu do Słowacji, p. Husek odpowiedział, że powróci do kraju dopiero na inaugurację parlamentu słowackiego.

Bratisława, 2. 7. PAT. Delegacja amer. Słowaków, która przywiozła ze sobą oryginał umowy pittsburskiej, zwróciła się również do partyj centralistycznych Słowacji, z propozycją omówienia ważnych zagadnień słowackich. Na skutek polecenia z Pragi, partie centralistyczne odpowiedziały na to zaproszenie odmownie.

Konsulat polski nie wywiesił flagi na znak żałoby

Warszawa, 2. 7. Agencja A. T. E. donosi z Jerozolimy: Konsulat polski w Tel Awiwie wywiesił w dniu 29 czerwca na gmachu konsulatu flagę, podobnie jak inne konsulaty, zgodnie z panującym zwyczajem wywieszania flagi w dniu Apostołów śś. Piotra i Pawła.

Flaga nie była opuszczona do pół masztu i wywieszenie flagi państwowej polskiej nie pozostawało, rzecz oczywista, w żadnym związku ze straceniem Ben Josefa — jak to doniosła jedna z agencji.

—oo—

Eksport włoski do Mandżukuo

Tokio, 2. 7. (R.) Agencja Domei donosi, że w dniu 5 lipca podpisany będzie w Tokio trójstronny układ handlowy między Japonią, Włochami i Mandżukuo, który zreorganizuje stosunki handlowe między dwoma państwami azjatyckimi a Włochami. Układ przewiduje organizację wymiany na podstawie kompensacji. Wywóz włoski ustalony został na sumę 150 miln. lirów rocznie, z czego 120 miln. przypada na Mandżukuo a 30 na Japonię.

Smierć 4-ech wojskowych podczas ćwiczeń pionierskich

Craiova, 2. 7. (R) W czasie ćwiczeń wojskowych, prowadzonych przez batalion pionierów, nie wybuchł we właściwym czasie założony ładunek dynamitu. Kilku żołnierzy z oficerem na czele zbliżyło się, aby zbadać przyczynę tego. W tejże chwili nastąpił wybuch, od którego podporucznik i trzech podoficerów poniosło śmierć, a dwóch szeregowców jest ciężko rannych.

Obsunął się chodnik w kopalni

Birmingham (stan Alabama), 2. 7. (PAT) Przy obsunięciu się chodnika w kopalni węgla na głębokości 1000 mtr. 7 robotników poniosło śmierć, wielu zostało rannych.

2 i pół roku więzienia za wyniesienie „grypsu" z celi więziennej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 2. 7. (O) Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie toczyła się obecnie niecodzienna sprawa o wyniesienie z celi więziennej grypsu. Tło tej sprawy w świetle przeprowadzonego przewodu sądowego przedstawia się następująco: W jednej z cel rzeszowskiego więzienia siedział razem z więźniami, przeciw którym toczą się obecnie dochodzenia o działalność komunistyczną, niejaki Jan Hang, kilkakrotnie już karany za różnego rodzaju przestępstwa. Hang po odbyciu ostatniej kary opuścił celę i został poddany skrupulatnej rewizji, jednak niczego przy nim nie znaleziono, wobec czego miał bez przeszkód opuścić mury więzienia. Zachowanie Hanga wydało się jednak podejrzane naczelnikowi więzienia, który polecił poddać go powtórnej rewizji, jednak i tym razem wynik rewizji okazał się negatywny. Naczelnik więzienia mając jednak przeświadczenie, że Hang coś ukrywa, polecił wezwać lekarza więziennego, celem zbadania Hanga. Wówczas dopiero Hang się załamał i przyznał, iż rzeczywiście ma gryps pochodzący od współwięźniów, który ukrył w kiszce stolcowej. Na żądanie naczelnika wydał gryps i wrócił do celi więziennej. Obecnie za czyn swój został Hang skazany na dwa pół roku więzienia.

WARSZAWA-KAUNAS

Pierwszy pociąg odszedł do Litwy

WARSZAWA, w lipcu.

W piątek o godz. 0 m. 15 odszedł pierwszy bezpośredni pociąg do Kowna, a ściśle biorąc tylko dwa wagony komunikacji bezpośredniej, reszta pociągu bowiem była przeznaczona do innych stacyj.

W poczekalni Dworca Głównego zawisła po raz pierwszy tablica tej treści:

„Pociąg osobowy do Białegostoku, Grajewa, Królewca, K o w n a, Wilna, Zemgale“.

Jak widzimy, stacje zostały podane w kolejności nie terenowej, lecz alfabetycznej.

Wnet potem taką samą tablicę urzędnik dworcowy usiłował wsadzić do odpowiedniej ramki na peronie. Nie przyszło mu to jednak z łatwością. Tabliczka nie chciała wejść do ramki. Jawnie się opierała. Kontakt między ramką a tabliczką został dopiero nawiązany, gdy urzędnik zniecierpliwiony, odjął tabliczkę od niegościnej ramki i powtórnie wcisnął ją przemocą, już tym razem, silnym a zdecydowanym pchnięciem, przełamując iście „litewski“ upór ramki.

Pociąg zajeżdża.

Po chwili wtoczył się pociąg, idący ze stacji Warszawa-Zachodnia. Początek długiego węża wagonów mniej nas zainteresował. Ciekawszy był jego koniec. Ostatni wagon był do Królewca. Przedostatni był sypialny, miał Nr. 3005 i miał napis: „Warszawa — Landwarowo — Zawiasy — Vievis — Kaunas“.

Taką samą tabliczkę miał trzeci od końca wagon mieszany 1, 2 i 3 klasy Nr. 7178.

Komu to niewiadome, wyjaśniamy, że Vievis znaczy po polsku Jewie.

Pierwszą klasą jedzie do Kowna 4 dziennikarzy warszawskich. Odprowadzają ich koledzy.(Przybył także, zresztą, w charakterze prywatnym dla osobistej ciekawości — naczelnik wydziału prasowego Prezydium Rady Ministrów p. Okulicz. Obecny był dziennikarz litewski red. Leskajtis z „Lietuvos Aidas“. Z poselstwa litewskiego nie przybył nikt.

Drugą i trzecią klasą wybiera się parę osób. Mówią biegle po polsku, ale z odprowadzającymi — po litewsku. Szczególnie tkliwie i wielomównie żegna w tym języku odjeżdżającą córkę matka-starowinka.

Jedyny pasażer sleepingu.

Idę do wagonu sypialnego. Mały wywiad z konduktorem wagonu sypialnego p. Edwardem Piotrowskim. Mówi:

— Jadę po raz pierwszy na Litwę. Sam jeden. Pasażera też mam tylko jednego. Przyjedziemy do Kowna po 9 godzinach, dokładnie o godzinie 9 m. 35 w piątek zrana. Pierwszy pociąg z Kowna wyjedzie w piątek o godz. 20 min. 33, a przyjedzie do Warszawy o godz. 18 min. 40 w sobotę.

Pozostaje wywiad z jedynym pasażerem sleepingu kowieńskiego. Jest nim młody, przystojny brunet o czarnych, przystrzyżonych z angielska wąsikach, p. Grzegorz Lewenson, kierownik działu konfekcyjnego Widzewskiej Manufaktury.

Opowiada:

— Jestem pierwszym, któremu udało się uzyskać paszport na Litwę. Ma datę 3 czerwca. Mam również pierwszą „cywilną“ wizę konsulatu litewskiego w Warszawie. Ma, coprawda, Nr. 26, ale pierwsze 25 były wizami dyplomatycznymi.

— Czy Widzewska Manufaktura miała stosunki handlowe z Litwą?

— Mieliśmy je przez cały czas. Litwini są nam nawet jeszcze winni ładne paręset tysięcy złotych, których nie zapłacili nam, a których niesposób było wyegzekwować.

— Pragnie pan to więc teraz uczynić?

— Owszem, będę się starał, a zarazem spróbuję ożywić nasze stosunki z Litwą.

Dobry rynek.

— Czy to dobry rynek?

— Doskonały. Przecież to dawniejszy rynek rosyjski, a przedwojenna Rosja bardzo chętnie kupowała towary łódzkie. Mają one na Litwie nadal doskonałą markę. Były nieprzerwanie chętnie nabywane, pomimo, iż przesyłane przez Rygę, były obciążone podwójnym cłem.

— Jakie towary sprzedawali panowie Litwie?

— Najrozmaitsze. Zarówno gotową konfekcję, jak materiały, drukowane i białe. Tamtejsze niższe sfery są jeszcze narazie mniej wybredne, niż nasze; tam jeszcze służące w jedwabiach nie chodzą, mamy więc obfity zbyt zapewniony. Przy bezpośredniej komunikacji nasze obroty z Litwą znacznie się powiększą. Chcę to właśnie utorować podczas mego pobytu w Kownie, obliczonego na 2—3 tygodnie.

— Czy zna pan Kowno?

— Owszem, byłem tam w roku 1915, bo całą rodziną uciekliśmy tam z Rosji. Obecnie jeszcze mieszka tam moja matka, którą z radością odwiedzę.

— Skoro pan ma paszport z 3-go czerwca, a wizę z 8 czerwca, dlaczego wyjeżdża pan dopiero dzisiaj?

— Zatrzymały mnie w Warszawie liczne sprawy służbowe, przetargi, dostawy wojskowe i t. p. interesy. Wolałem, zresztą, jechać bezpośrednio, niż pośrednią i okrężną drogą. Przyspieszyłem wyjazd, bo Kowno i Kłajpeda zasypały nas listami, domagając się towaru. Jadę więc, by nasze stosunki handlowe z Litwą znacznie ożywić i uregulować.

Aby tory nie porosły trawą...

Za chwilę odjazd. Żegnamy się z panem Lewensonem, życząc mu szczęśliwej drogi.

Jeszcze chwilka, i długi wąż pociągu rusza w drogę. Żegnają go nasze życzenia, by droga kolejowa z Warszawy do Kowna już nigdy a nigdy więcej trawą nie zarastała...

Dipl.

Zjazdy naukowe w Wilnie

Wilno, 2. 7. W związku ze zwyczajnym walnym zgromadzeniem Polskiego T-wa Fizjologicznego, które odbywa się 2 bm. w Wilnie od był się tu również drugi z kolei zjazd naukowy fizjologów z całej Polski. Na rannym posiedzeniu zjazdu naukowego przewodniczył prof. Leyko z Wilna, na popołudniowym zaś prof. Czernecki z Wilna. Trzy odczyty wygłosili: 1) prezes zarządu głównego Polskiego T-wa Fizjologicznego prof. Franciszek Czubalski z Warszawy p. t. „Zmiany zachodzące we właściwościach krwi, towarzyszące zmianom czynnościowym t. zw. autonomicznego układu nerwowego“, 2) prof. Jan Dębowski z Wilna „Tropizmy zwierzęce — historia, zagadnienie i stan obecny“, 3) prof. Mieczysław Wierzuchowski ze Lwowa „Fizjologia wysokich nacukrzeń ustrojów ssaków“, oraz kilkanaście referatów, wśród nich prof. Parnasa ze Lwowa „o zastosowaniu sztucznych pierwiastków promienio-twórczych do badań reakcji biochemicznych“.

W trzecim dniu zjazdu chemików polskich w Wilnie, na porannym plenarnym posiedzeniu odczytowym prof. dr Alicja Dorabialska wygłosiła odczyt „Oblicze współczesnej chemii fizycznej zagranicą i w Polsce“. a p. min. prof. dr. Wojciech Świętosławski na temat „Z badań nad zjawiskami krytycznymi“. Przed południem i po południu we wszystkich sekcjach wygłaszano referaty, o g. 18-ej odbyło się drugie posiedzenie plenarne odczytowe, na którym dyr. inż. Edmund Trepka mówił na temat „Postępy techniczne polskiego przemysłu chemicznego w ostatnim pięcioleciu“.

ZAKĄTEK Z BAJKI

Willa, w której mieszka P. Prezydent R. P.

Pięćdziesiąt lat temu znany baletmistrz wiedeńskiej opery dworskiej Trappar, zbudował sobie na wybrzeżu Adriatyku, między Abazią a Lauraną, palacyk, który dzięki wysiłkom właściciela, stał się najczarowniejszym zakątkiem z bajki, jakimś wyśnionym, wymarzonym ustroniem, pełnym skarbów sztuki, dostarczającym najwybredniejszych wzruszeń estetycznych.

Tam właśnie wypoczywa obecnie P. Prezydent Ignacy Mościcki.

*

Willa Trappara jest niemalże niewidoczna od strony lądu. Od reszty świata oddziela ją wysoki mur i gęstwina wysokich drzew parku. Tylko ze strony morza widać ponad wierzchołkami cyprysów i dębów, białe ściany pałacyku.

Mieszkając w nim można się oderwać zupełnie od spraw tego świata i poświęcić w pełni kontemplacji piękna przyrody i piękna sztuki, które podały sobie ręce, by stworzyć przecudną, harmonijną całość.

Ogród pałacyku, na wzór ogrodów starorzymskich, posiada niezmiernie urozmaiconą florę. — Obok cyprysów rosną tam pinje, dęby, oleandry i drzewa owocowe.

Od tła zieleni odcinają się łagodnie białe kontury ruin kaplicy św. Michała. Prastara to kaplica. Wzniósł ją zapewne jakiś szlachcic wenecki, a może dalmatyński korsarz. Jej ściany zdobi przepiękny relief — dzieło Lucca della Robbias.

W czasie przechadzki po parku co krok napotykamy niespodziankę. To stara kolumna dorycka, lub jońska, to mały amfiteatr grecki, to znowu grupa przepysznych kaktusów...

*

A sam pałacyk, to istne muzeum. Pół wieku temu, gdy Trappar go budował, nie było jeszcze ochrony zabytków sztuki. Dlatego też w willi pod Lauraną nagromadzono setki arcydzieł sztuki starożytnej, starochrześcijańskiej, średniowiecznej i renesansowej, rozmieszczając je ze smakiem w chłodnych salach, wyłożonych marmurem. Znaleźć tam można rzeźby i obrazy, gobeliny, makaty, wyroby z drzewa, szkła, gliny i metalu.

Ale nie jest to muzeum. Niema tam przeładowania, suchej klasyfikacji, muzealnej martwoty. Harmonia i subtelny smak twórcy tego zakątka stworzyły całość, która wywołuje okrzyk zachwytu, która pozwala na spędzenie czasu w jakiejś nieziemskiej atmosferze piękna.

O mistrzostwo Polski w piłce wodnej

W sobotę i niedzielę 2 i 3 bm., rozegrane zostaną następujące mecze piłki wodnej o mistrzostwo Polski: w sobotę w Giszowcu: Giszowiec—AZS Warszawa, w niedzielę w Bielsku: Hakoah—AZS Warszawa. W niedzielę popołudniu wymienione drużyny zjadą do Giszowca i wezmą udział w eliminacyjnych rozgrywkach celem wyłonienia reprezentacji polskiej na mecz z Finlandią.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ
(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

— Przynajmniej za pierwszym razem tak. Za drugim w ogóle nie popatrzyłem na niego. Zdaje mi się, że za trzecim razem pomyślałem sobie: Jak silnie ten człowiek spi! nie patrzyłem jednak dokładnie.

— Dobrze. A kiedy wstali pańscy towarzysze.

— To trudno określić, bardzo trudno. Despard przyniósł jeszcze popielniczkę, o ile się nie mylę. Później, coś do picia. To było przede mną, bo się mnie zapytał, czy chcę też whisky, a ja odpowiedziałem: Jeszcze nie.

— A panie?

— Mrs. Lorrimer podeszła raz do kominka. Grzebała w ogniu, zdaje mi się. Wydaje mi się, że mówiła coś bo Shaitany ale nie jestem tego pewien. Próbowałem właśnie wygrać skomplikowaną grę bez atuta.

— A Miss Meredith?

— Raz jeden wstała od stolika, o tym wiem na pewno. Podeszła do mnie i zaglądnęła mi do kart — byłem jej partnerem. Po tym oglądnęła sobie inne karty i przeszła się po pokoju. Co robiła tego nie wiem, nie obserwowałem jej.

Nadinspektor odezwał się w zamyśleniu: — Czy stolik bridżowy stał tak, że żaden z siedzących nie był zwrócony twarzą do kominka?

— Tak, on stał nieco ukośnie, a między nim a kominkiem stała mała szafeczka — piękna chińska robota. Było to naturalnie całkiem łatwe, zamordować tego człowieka. Albowiem gdy się gra w bridża, to tylko się gra i nie zwraca się na nic innego uwagi. Jedynym, który mógł się nie interesować kartami był ten, który był „stołem“. I dlatego —

— dlatego „stół“ był mordercą — dokończył nadispektor Battle.

— W każdym razie — zauważył Dr. Roberts, był to dowód szaleńczej odwagi. Jak łatwo mógł ktoś prawie w krytycznym momencie podnieść głowę!

— Tak, to było bardzo wielkie ryzyko, dodał Battle. — Bardzo ważne powody zapewne zmusiły go do tego. Gdybym tylko wiedział co to było! — kłamał zuchwale.

— Napewno pan to jeszcze wykryje — powiedział lekarz. Przerzuci pan jego papiery lub coś w tym rodzaju. Wtedy znajdzie pan napewno jakiś punkt zaczepienia.

— Spodziewam się — zauważył Battle ponuro. Popatrzył bystro na doktora. — Doktorze, zrobiłby mi pan tę grzeczność i powiedział mi swe osobiste zdanie , jak mężczyzna mężczyźnie?

— Proszę.

— Kto to mógł być według pana?

Dr. Roberts wzruszył ramionami. — To bardzo proste. Na poczekaniu odpowiedziałbym — Despard. Ten człowiek jest szaleńczo odważny, przyzwyczajony do życia pełnego niebezpieczeństw, wymagających natychmiastowego zareagowania. On nie cofnął by się przed żadnym czynem. Panie nie wchodzą prawie w rachubę. Do tego trzeba by mieć dosyć siły, tak mi się przynajmniej zdaje.

— Mniej aniżeli pan sądzi. Proszę sobie to oglądnąć!

Jak sztukmistrz — tak zręcznie i szybko pokazał Battle nagle cienką i długą broń z polerowanego metalu, z rączką wysadzaną drogimi kamieniami. Lekarz wziął ją do ręki i oglądał z rzeczowym zainteresowaniem. Badał ostrze i zagwizdał.

— Co za broń! Co za wspaniała broń! Jak by stworzona do zbrodni. Wchodzi jak do masła — dosłownie jak do masła. Najprawdopodobniej przyniesiona przez zbrodniarza.

Battle zaprzeczył ruchem głowy. — Nie. Ten sztylet należał do Mr. Shaitany i leżał na stoliczku obok drzwi wśród całej masy innych drobnostek.

— Morderca posłużył się więc! Rzeczywiście szczęśliwy przypadek, że trafił prawie na taką broń.

— Tak też to można ująć, — powiedział Battle powoli.

— Dla biednego Shaitany naturalnie nie było to szczęściem.

— Tak tego nie myślałem, Doktorze Roberts. Można na tę sprawę też inaczej patrzeć. Uważam za rzecz zupełnie możliwą, że dopiero widok tej broni naprowadził sprawcę na myśl zamordowania Mrs. Shaitany.

— Myśli pan, że to był nagły podszept — a nie długo prezmyślany plan? Że zbrodniarz dopiero tutaj powziął tę myśl? Hm — co pana na to naprowadziło? — zapytał się i popatrzył przenikliwie na nadinspektora.

— Jest to naturalnie tylko przypuszczenie — zauważył Battle i zrobił niewinną minę.

— I to było by naturalnie możliwe — dodał lekarz wahając się.

Nadinspektor Battle chrząknął. — Nie będziemy pana dłużej zatrzymywać, panie doktorze. Serdecznie dziękuję za pańskie informacje. Proszę jeszcze o podanie mi pańskiego adresu.

— Bardzo chętnie. 200, Gloucester Terrace, W. 2. Numer telefonu: Bayswater 23896.

— Dziękuję. Możliwe, że pana jeszcze przy sposobności odszukam.

— Pan będzie zawsze mile widziany. Spodziewam się, że gazety tej afery zbytnio nie rozdmuchają. Ze względu na moich pacjentów nie było by mi to bardzo na rękę.

Battle oglądnął się za Poirotem. — Przepraszam, Monsieur Poirot, ale jeśli pan chciałby się o coś zapytać, nie będzie miał Dr. Roberts napewno nic przeciw temu.

— Naturalnie, że nie. Jestem do usług. Zawsze pana w duchu podziwiam, Monsieur Poirot. Małe, szare komórki mózgowe, surowy porządek i logika. Słyszałem już bardzo dużo o pańskich metodach. Napewno zapyta mnie pan o coś całkiem niespodziewanego.

Hercule Poirot strzepnął palcami na swój bardzo galicki sposób. — Bynajmniej, bynajmniej. Chciałbym tylko wszystkie szczegóły mieć jasno ułożone w głowie. Na przykład: ile robrów pan grał?

— Trzy — odpowiedział lekarz bez wahania. — Każdy z nas miał jedną manszę w czwartym robrze w chwili, gdy pan przyszedł.

Kto z kim grał?

— Pierwszego robra grali Despard i ja przeciw paniom. Panie wygrały — i to jak! Nie mieliśmy w ogóle kart. Drugiego robra grała Miss Meredith i ja, przeciw Despardowi i Mrs. Lorrimer. Trzeciego Mrs. Lorrimer i ja przeciw Miss Meredith i Despardowi. Za każdym razem losowaliśmy i musieliśmy zmieniać partnerów. W czwartym robrze graliśmy znów razem, ja i Miss Meredith.

— Kto wygrał a kto przegrał?

— Mrs. Lorrimer wygrywała każdego robra. Miss Meredith wygrała pierwszego i przegrała następne dwa. Mnie dość dobrze szło, natomiast zdaje mi się, że z Miss Meredith i Despardem było nieco gorzej.

Poirot uśmiechnął się. — Nasz dobry nadinspektor pytał się pana, co pan sądzi o swych współgraczach jako o przypuszczalnych mordercach. Teraz pytam pana co pan o nich sądzi jak o brydżystach?

— Mrs. Lorrimer jest nadzwyczajna — odpowiedział Dr. Roberts natychmiast. — Napewno ma ładne dochody z bridża. Także Despard jest dobrym graczem — nieomylnym graczem, powiedziałbym nawet — bystra głowa. Na Miss Meredith można się opuścić. Nie popełnia żadnych błędów, ale też nie jest najlepszym graczem.

— A pan, panie doktorze?

Lekarz mrugnął do niego. — Moja zapowiedź jest nieco za wysoka, przynajmniej tak o tym sądzą inni. Zrobiłem jednak doświadczenie, że się to opłaca.

Poirot uśmiechał się uprzejmie. Dr. Roberts wstał. — Jeszcze coś?

Poirot zaprzeczył ruchem głowy.

— A więc, dobrej nocy. Dobranoc, Mrs. Oliver. Teraz ma pani bogaty materiał. I to jeszcze bardziej oryginalny aniżeli pani trucizny, które nie pozostawiają żadnego śladu, nie?

Dr. Roberts opuścił pokój; jego krok był znowu elastyczny. Gdy tylko drzwi się za nim zamknęły rzekła Mrs. Oliver z goryczą: — Materiał — ha, materiał! Ludzie są przecież tak nieinteligentni. Mogłabym codziennie wynaleźć inne morderstwo, które jest lepsze niż rzeczywistość. Nigdy mi nie braknie tematu. A jakoś moi czytelnicy mają dziwną sympatię tylko do trucizn, które nie pozostawiają śladów.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Sobota, 2 lipca

KRAKÓW: 15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Miniatnry kwartetowe. W programie muzyka włoska. Wyk.: Kwartet smyczkowy rozgłośni krakowskiej: St. Mikuszewski (I. skrz.), H. Nierychło (II. skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 16.45 „Kultura uśmiechu w Polsce" pogad. wygł. Bolesław Lewicki; 17 Pogadanka aktualna; 17.10 Muzyka z płyt; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Nasz program; 18.10 Koncert solistów. Wyk.: Zofia Kertopf-Romaszkowa (fort.), Arnold Rözler (wiol.), akomp. S. Chones; 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicz; 19 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego (baryton) — akomp. prof. Urstein; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Z pieśnią i tańcem przez Śląsk; 20 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) z Warszawy: audycja dla dzieci: „Rok 1920-ty" w opr. Prof. Henryka Mościckiego, 2) z Wilna: „Kajakiem po Wilii i Niemnie" audycja w opr. A. Jakkuna i W. Rodziewicza; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Chwilka społeczna w opr. red. Wł. Wasilewskiego; 21.05 Lokalne wiadomości sportowe; 21.10 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem Czwórki radiowej (refreny); 21.45 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 21.53 Z Łodzi: wiadomości sportowe; 22 „Godzina niespodzianek"; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

15.30 Sygnał czasu, komunikaty, program angielski, muzyka lekka z płyt; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI. Hawdala (płyty); 19.05 19-lecie istnienia Keren Hajesodu — pogad.; 19.15 Żydowskie melodie ludowe w wyk. zespołu studia; 19.40 Pogadanka polityczna red. M. Medziniego; 20 Sygnał czasu, komnnikat meteorologiczny, wiadomości bieżące; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.30 Wynik konkursu muzycznego; 21 Miscellanea (płyty); 21.10 Muzyka taneczna; 21.45 Koniec programu.

18.00 LONDYN REG.: Muzyka lekka; 18.45 Utwory Haendla; LUBLANA: 18 Mnzyka lekka; OSLO: 18 Kabaret; PARIS PTT.: 18 Koncert orkiestrowy; RADIO ROMANIA: 18 Współczesna muzyka fortepianowa; SOFIA: 18 Mnzyka lekka; SZTOKHOLM: 18 Koncer popularny; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy; DROITWICH: 18.45 Muzyka brytyjski.

19.00 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej; WIEŻA EIFFLA: 19 Koncert solistów; RYGA: 19.05 Koncert muzyki węgierskiej, (tr. z Plaży Ryskiej); OSLO: 19.15 Koncert rozrywkowy; DROITWICH: 19.30 „Dziś wieczorem w Londynie" — program rozrywkowy; MEDIOLAN: 19.30 Muzyka rozrywkowa; STRASBURG: 19.30 Muzyka lekka; SZTOKHOLM: 19.30 Koncert chóru.

20.00 DROITWICH: Music-Hall; LILLE: 20 Audycja słowno-muzyczna; 20.30 Teatr wyobraźni; SZTOKHOLM: 20 Dawna muzyka taneczna; KOPENHAGA: 20 Melodie Stranssa i Lumby'ego; BUDAPESZT: 20.10 „Dawne operetki" — koncert; HILVERSUM II.: 20.15 Koncert; 20.55 Program rozrywkowy; LONDYN REG.: 20.10 Teatr wyobraźni; — RADIO PARIS: 20.15 Pieśni; 20.30 Teatr wyobraźni; MONTE CENERI: 20.25 „Pajace" — opera Leoncavalla; LUKSEMBURG: 20.30 Music-Hall; LYON: 20.30 Tr. z Opery; PARIS PTT.: 20.30 Koncert muzyki symfonicznej; PRAGA: 20.30 Koncert galowy z ok. Zlotu Sokoła; WIEŻA EIFFLA: 20.30 Tr. z Opery; BRUKSELA FLAM.: 20.30 Radiokabaret.

21.00 BEROMÜNSTER: Wesoły wieczór; MEDIOLAN: 21 „Uczeń diabła" — komedia Shawa; POSTE PARISIEN: 21 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorystów; LONDYN REG.: 21.05 „Macbeth" — opera Verdiego, akt III.; PARIS PTT.: 21.10 Teatr wyobraźni; 21.50 Radiokabaret; TULUZA: 21.15 Radiofantazja; 21.30 Audycja kubański; LUKSEMBURG: 21.15 Koncert symfoniczny; DROITWICH: 21.35 „Macbeth" — opera Verdiego, akt IV.

22.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna; LAHTI: 22 Muzyka taneczna; POSTE PARISIEN: 22 Muzyka taneczna; 22.30 Tr. z kabaretu; — RADIO PARIS: 22.05 Koncert muzyki symfonicznej; BRUKSELA FRANC.: 22.10 Koncert orkiestrowy; KOPENHAGA: 22.25 Muzyka rozrywkowa.

[illegible]0 BRUKSELA FLAM: Koncert orkiestrowy; RADIO PARIS: 23 Muzyka taneczna; BUDAPESZT: 23.10 Muzyka cygańska; KOPENHAGA: 23.15 Muzyka taneczna.

LINCOLN

największy awanturnik - - tułacz naszych czasów

Kapłanka buddyjska interweniuje.

Do Budapesztu przybyła kapłanka buddyjska nazwiskiem Tao-La, celem osobistej interwencji u władz węgierskich w sprawie przeora Chao-Koung z Tien-Tsinu. Zamierza on osiedlić się na stałe w swym rodzinnym mieście Paks, napotyka jednak na trudności w otrzymaniu zezwolenia.

Któż to jest ów przeor Chao-Koung?

Otóż pod tym nazwiskiem kryje się największy awanturnik naszego stulecia — Trebitsch Lincoln.

Jeszcze w styczniu b. r. donoszono, iż zamierza on wstąpić do służby w armii japońskiej. Okazuje się jednak, że jest on już za stary i zmęczony, jego pragnieniem jest teraz powrócić do miasta, w którym się urodził i tam pozostać do śmierci.

Tło romantyczne.

Trebitsch Lincoln jest synem biednego handlarza z miasteczka Paks. W r. 1880 jako młody chłopiec, opuszcza sklepik ojca i udaje się do Budapesztu. Na utrzymanie zarabia lekcjami, sam zaś uczy się języków obcych. W krótkim czasie włada już biegle angielskim, francuskim i niemieckim.

Po kilku miesiącach opuszcza Budapeszt i udaje się do Londynu. Nagły wyjazd Trebitscha ze stolicy Węgier miał tło romantyczne. Zakochała się w nim jedna z matek jego uczniów.

Kariera Lincolna.

Po upływie 15 lat, Lincoln zostaje członkiem angielskiej partii konserwatystów. Dla syna biednego sklepikarza z Paks zaszczyt to duży, ale dla Lincolna — to droga do świata wpływowych osobistości i możliwość kariery materialnej. Rzuca się w wir spekulacyj giełdowych. Dorabia się w krótkim czasie olbrzymiej fortuny, którą jeszcze szybciej traci, a wraz z nią drogo opłacone zaszczyty.

Lincoln — szpiegiem.

Po pewnym czasie jest Lincoln w „Intelligence Service", gdzie niezwykłe zdolności i spryt czynią z niego w krótkim czasie jednego z najlepszych szpiegów, działających dla armii brytyjskiej.

Lincolna ciągnie wielka gra. Widząc możliwość podwójnego zarobku — rozpoczyna akcję szpiegowską na dwa fronty. Historia jego życia jest jednym pasmem nikczemnych zdrad, które wywoływały, u jego kolegów po fachu i w sztabach ciągły niepokój o życie agentów i los powierzonych im zadań.

W r. 1911 Lincoln sprzedaje Niemcom plany angielskiego kontr-wywiadu. W czasie wojny zdradza z kolei Niemcy na korzyść Stanów Zjednoczonych; następnie Stany Zjednoczone — na korzyść Meksyku, potem Meksyk — znów na korzyść Niemców.

Węgry — Chiny — Japonia.

Po wojnie bierze udział w puczu monarchistycznym w Niemczech, później w aferze fałszywych banknotów francuskicch na Węgrzech. Następnie pojawia się w Indiach, gdzie odgrywa wybitną rolę w hinduskim ruchu narodowym, wkrótce potem zaś — jest agitatorem Kominternu na terenie Chin. Wreszcie widzimy go na służbie Czang-Kai-Szeka, gdzie dorobił się wielkiej fortuny.

Trup rozstrzelonego syna.

Tragiczne okoliczności zmuszają Lincolna do wyjazdu do Londynu.

W armii brytyjskiej służył jego syn w stopniu sierżanta. Któregoś dnia wynikła bójka, w czasie której zabił on swego przełożonego. Sierżanta skazano na śmierć.

Lincoln pragnie ratować syna. Posiada wiele ważnych dla Anglii tajemnic. Sądzi, że wzamian za ich ujawnienie uda mu się ocalić skazanego. Niestety, burza opóźniła przybycie okrętu i Lincoln zastał już trupa rozstrzelanego syna.

W klasztorze buddyjskim.

Trebitsch Lincoln wraca do Chin, opuszcza zajmowane stanowiska w Nankinie i zamyka się w klasztorze buddyjskim. Z Lincolna przeistacza się w kapłana Chao-Koung.

Po pięciu latach...

Od tej pory minęło 5 lat. Obecnie Chao-Koung marzy o powrocie do rodzinnych stron. Władze węgierskie nie wierzą jednak w jego zapewnienia i obawiają się, iż w starym Lincolnie odezwać się znów może awanturnicza żyłka.

Skrzynie, które zamiast armat zawierały kamienie

W prasie skandynawskiej znajdujemy następującą ciekawą i dla naszych czasów tak bardzo charakterystyczną, ale niemniej autentyczną historię. Zaczęła się ta dziwna historia w Londynie, a skończyła w Marsylii. Chodzi tu o 50 armat przeciwtankowych, które na drodze z Londynu do Chin zniknęły w Marsylii. Pewnego dnia otrzymała znana firma londyńska, czynna głównie dla angielskiego ministerstwa wojny, telefoniczne zapytanie, czy może jak najprędzej dostarczyć 500 skrzyń, używanych przez angielskie ministerstwo wojny. Skrzynie te miały być dostarczone w przeciągu 24 godzin, ale przy telefonie zgodzono się na 48 godzin. Jako adres dostawy podano jakiś dom we wschodniej dzielnicy londyńskiej. Gdy szofer firmy dostarczył skrzyń, mocno się zdziwił, że skrzynie wypełniono kamieniami i starym żelazem. Szofer doniósł o tym swemu szefowi, który natychmiast poinformował angielskie ministerstwo wojny. Zainteresowała się tą dziwną sprawą policja londyńska, ale musiała się zadowolić informacją, że demoluje się stary dom angielski i odstawia się jego ponumerowane kamienie do Ameryki, gdzie się go ma odrestaurować. To wytłumaczenie było mocno fantastyczne, ale ponieważ każdy kamień był naprawdę numerowany, dała policja za wygraną. I otóż te skrzynie z kamieniami zjawiły się nagle w Marsylii. Wyładował je angielski parowiec. Na skrzyniach figurował napis „Machinery for China" i wedle dokumentów zawierać miały 50 armat przeciwtankowych wraz z amunicją. Przy wyładowaniu jedna ze skrzyń się rozbiła i wyleciały z niej kamienie. Urzędnicy celni zawiadomili natychmiast policję. Aresztowano Anglika, który czuwał nad wyładowaniem. Ów Anglik przekonał widocznie policję francuską o swej niewinności, tak, że mógł wrócić do Londynu. Ale angielskie towarzystwo transportowe, które podjęło się transportu 50

TO i OWO

Ameryka wydaje na bridge'a 250 mil. dol. rocznie.

W Stanach Zjednoczonych istnieje organizacja „American Contract Bridge Ligue" której zarząd wydał ostatnio sprawozdanie wykazujące, co kraj wydaje rocznie na bridge'a. Okazuje się, że „dość dużo", bo prawie 250 milionów dolarów. Oczywiście nie są tu wliczone obroty, tj. wygrane lub przegrane pieniądze, tylko wydatki spowodowane przez tę tak popularną na całym świecie grę. Bezpośrednio na samą grę przypada stosunkowo niewiele, bo tylko 10 proc. tej sumy. Tyle bowiem wydano na kupno 40 milionów talii kart rocznie, na stoliki, bloczki, podręczniki do gry oraz na akcesoria do organizowania konkursów. Lwia jednakczęść przypada na nagrody, prezenty oraz na przyjęcia. Bridge w Ameryce jest obecnie bardzo często pretekstem do urządzenia niewielkiego przyjęcia, stanowi już poważną konkurencję dla innych rozrywek, odbiera klientelę teatrom i kinematografom i wpływa dodatnio na zacieśnienie stosunków towarzyskich.

Podług obliczeń Ligi istnieje w Ameryce 15 milionów osób uprawiających grę w bridge'a, z czego jeszcze prawie połowa gra dawnego bridge a tzw. „z licytacją" (auction bridge). Bridge w pięć kolorów, jak dotąd nie znalazł wielu adeptów — zaledwie 1000 osób robi eksperymenty na tym polu. Tym niemniej sprzedano już przeszło 50.000 podręczników do gry w bridge'a o pięciu kolorach i 150.000 talij pięciokolorowych kart.

Ciekawostki z Wystawy Nowojorskiej.

Komunikat komitetu nowojorskiej wystawy światowej donosi, że zarząd kolei Londyn, Midland and Scottish Railway wysyła na tę wystawę cały pociąg znany pod nazwą „Coronation Scot". Pociąg ten kursujący na linii Londyn—Edynburg wysłany zostanie w składzie ośmiu wagonów i jednej lokomotywy i przed wystawieniem go na terenie wystawowym odbędzie okrężną podróż po Stanach, przyczym odwiedzi 38 miast, odbywając podróż 5000 km.

Poza Niemcami, jedynym państwem obcym — które wycofało się z nowojorskiej wystawy z powodów natury politycznej, udziału swego również odmówiły stany Oregon i Kalifornia. Tłem tego wycofania są sprawy obrażonej miłości własnej tych Stanów, uważających, że Nowy Jork nie traktuje ich z należytym respektem. Jak wiadomo, największe miasto Kalifornii, San Francisco, również w roku przyszłym mieć będzie własną wystawę światową.

Teatr na 20.000 widzów.

Przedstawieniem „Aidy" Verdi'ego zainaugurowany został „letni sezon muzyczny mediolański". Przedstawienia odbywają się na obszernym podworcu starożytnego zamku Sforzów (Castello Sforzesco) na którym zbudowano scenę szerokości 90 m i głębokości 30 m oraz trybuny mieszczące 20 tysięcy widzów. 22.000 osób publiczności niezmiernie gorąco przyjmowało wykonawców.

Szwajcaria — najuboższy w liczbę dzieci kraj w Europie.

W tych dniach odbył się w Bernie zjazd naukowy, zorganizowany przez szwajcarskie Towarzystwo Statystyczne, w celu omówienia aktualnych kwestii z dziedziny demografii. Na posiedzeniach tych stwierdzono, że Szwajcaria należy do najbardziej ubogich w liczbę dzieci krajów w Europie Od 1901 do 1937 r. przyrost ludności spadł z 11 do 3,7 pro mille. Wobec równoczesnego zmniejszenia się śmiertelności wynika nienormalny przyrost elementu starczego w społeczeństwie szwajcarskim. W celu zapobieżenia dalszemu zmniejszaniu się przyrostu naturalnego przewidywana jest akcja organizacji społecznych i władz państwowych.

---

skrzyń z działami, nie wie, co począć ma z tym fantem. „Surete" w Paryżu i „Scotland Yard" w Londynie puściły w ruch cały aparat, by dojść, kto właściwie zainteresowany był zamianą armat na kamienie i gdzie się podziały armaty przeznaczone dla Chin.

(—si)

Gangsterzy białej trucizny

Policja i kokaina - Walka między „Owrą" a „Intelligent Service"

Głośna paryska afera kokainowa utknęła na martwym punkcie, aczkolwiek aresztowano w Zurychu ekskonsula Bakulę, w Paryżu zaś — T. L. Lyona, dwie „głowy" międzynarodowego handlu białą trucizną. Na podstawie zeznań administratora domu, w którym mieszkał markiz de Tastes, dawny poseł reakcyjny i jeden z najbardziej znanych aranżerów puczu faszystowskiego z dnia 6 lutego 1934, a obecnie jeden z najwpływowszych adwokatów paryskich, zdemaskowano dziwną rolę, jaką ten mecenas odgrywa w świecie kokainy, ale od tego czasu opinia publiczna niczego się więcej nie dowiedziała o całej tej aferze nietylko kryminalnej, ale i politycznej.

Przypomnijmy sobie, co zeznał Lyon, gdy sprawa przybrała dla niego wygląd groźny. Otóż Lyon przyznał się do trzech spraw. Po pierwsze, że jest od czasu wojny domowej szpiclem policyjnym, że z początku pracował dla wywiadu francuskiego, tzw. popularnie Sureté, wreszcie na żądanie jednego z wysokich urzędników tej instytucji, podjął się szpiclowania bandy przemytników, na czele której stoi Grek Eliopoulos. Powtóre ta właśnie banda Eliopoulosa cieszyła się protekcją paryskiej policji, zwłaszcza jej ówczesnego prefekta, a obecnego prawicowego posła do parlamentu Chiappe'a. Wreszcie Lyon obciążył mocno szefa policji egipskiej, Anglika Roussella, który jest równocześnie kierownikiem departamentu Ligi Narodów dla walki z przemytnictwem białej trucizny.

To oskarżenie nie było tak bardzo gołosłowne. Faktem jest, że „Surete Generale" nie może odnaleźć aktów personalnych Lyona, a sędzia śledczy bez tych aktów ma pozycję nader utrudnioną. Prawdą jest, że przy znanym biurokratyźmie administracji francuskiej giną nieraz akty bardzo ważne, ale tam, gdzie władzom naprawdę zależy na tych aktach, jakoś się je odnajduje. Stosunki b. prefekta policji paryskiej Chiappe'a z bandą Eliopoulosa zostały też potwierdzone zeznaniami świadków. Wreszcie jest wiadomą rzeczą, że Surete Generale i paryska policja nie żyją z sobą w najlepszej komitywie, a bardzo często podstawiają sobie nogę. O tyle więc twierdzenie Lyona mogą uchodzić za prawdopodobne. Lyon był jednak lekkomyślny i wciągnął w kabałę też szefa policji egipskiej, Anglika Roussella-Paszę. Zaczęła się natychmiast kontrofensywa, a paryski dziennik wieczorny „Le Soir" pobił rekord serią artykułów o kulisach międzynarodowego handlu narkotykami. Arykuły te były tak bogate w rozmaite informacje, że nietrudno odgadnąć informatora, którym jest niewątpliwie sam Roussel-Pasza. Z artykułów tych dowiedzieliśmy się o serdeznej przyjaźni, jaka łączyła europejskich przemytników z „gwiazdorami" gangsteryzmu amerykańskiego, tj. z Al Caponem i Jackem Diamondem. Wspomniany już markiz de Tastes, jako rzekomy europejski adwokat Jacka Diamonda, był niedawno znowu w Ameryce, by zatrzeć wszelkie ślady. Tym sobie wytłumaczyć też można olbrzymie zainteresowanie, jakie okazała ambasada amerykańska w Paryżu dla całej tej afery.

Na tym jednak nie kończą się sensacje tej tak mocno rozgałęzionej afery, bo w grę wchodzi jeszcze rywalizacja między „Owrą", tajną policją faszystowską, a angielskim Intelligent Service. Otóż w rewelacjach dziennika „Le Soir" znajdujemy mnóstwo informacji o roli „Owry" jako potężnego protektora przemytników europejskich. W Aleksandrii handlarzami kokainy i innych narkotyków są sami Włosi, którzy otrzymują truciznę bezpośrednio od kapitanów włoskich okrętów, by w ten sposób zdyskredytować w oczach opinii egipskiej rząd angielski. Właśnie szef policji egipskiej wspomniany już Roussell-Pasza zdemaskował kilku takich Włochów, między którymi nie brak wysoko postawionych osobistości. Ta właśnie r y w a l i z a c j a między „Owrą" a „Intelligent Service" dopomogła do aresztowania zarówno Bakuli jak i Lyona. A Lyon nie jest byle kim, wszak to nietylko szpieg policyjny, ale też szef trustu gangsterów, stojącego na usługach imperializmu włoskiego i włoskiej policji tajnej. Mocno skompromitowany jest już teraz poseł Chiappe, protektor bandy greckiej, który wciąż podejmował wyjazdy do Włoch. Teraz policja francuska może odsłonić machinacje włoskie, które posługują się nawet białą trucizną w swej walce z Anglią i Francją. Pytanie tylko zachodzi, czy policja będzie miała odwagę i możność wyśledzenia i wyjawienia wszystkiego...

(—si)

Nowy rewelacyjny wynalazek Włocha

KŁOPOTY FABRYKANTA

We Włoszech, w pewnej fabryce samochodów, pod Mediolanem, dokonano niedawno wynalazku, który niewątpliwie znajdzie wkrótce szersze zastosowanie.

W fabryce tej kilkudziesięciu robotników zajętych jest wypróbowaniem nowych samochodów. Zajęcie ich wymaga, że stoją oni stale przy wielkich otwartych drzwiach jednej z hal fabrycznych to też — narażeni są na przeciągi i często się zaziębiają.

Zarząd fabryki miał z tego powodu wiele kłopotu z tą kategorią pracowników, każdy wykręcał się od zajęcia, które stale narażało jego zdrowie na szwank. Z tej racji więc jeden z mechaników fabryki począł się głowić, jak usunąć tę bolączkę i wreszcie wynalazł bardzo pomysłowy środek zapobiegawczy.

ŚCIANA CIEPŁEGO POWIETRZA

Mianowicie: skonstruował mechanizm, oparty na podobnej zasadzie, na jakiej działa tzw. elektrolux. Mechanizm ten, umieszczony w pobliżu drzwi, wytwarza szeroki prąd powietrza, którego temperaturę można dowolnie regulować. W praktyce więc można przy jego pomocy wytworzyć "ścianę powietrzną", która "zamyka" drzwi, chociaż stoją one przecież szeroko otworem.

ŚCIANA OCHRONĄ PRZED ZAZIĘBIENIEM

Na dworze panuje mróz, a jednak można śmiało otworzyć naoścież drzwi, zaopatrzone w wynalazek włoskiego mechanika, bowiem dzięki temu wynalazkowi w ramach drzwi powstaje prąd ciepłego powietrza, który nie przepuszcza zimnego wiatru...

Wynalazek okazał się skuteczny, robotnicy nie zaziębiają się od czasu zastosowania go w fabryce Dalsze zaś konsekwencje pomysłowości mechanika będą, niewątpliwie, takie, że będziemy mogli w przyszłości bodaj przez całą zimę nawet spać przy otwartych oknach...

DONIOSŁE ZNACZENIE ELEKTROLUXU

Przeźroczysta „ściana" w oknie nie wpuści zimna, mroźne powietrze zamieni w dobroczynne ciepło, a jednocześnie pełnić będzie idealnie rolę wentylatora.

Nie będzie nam grozić zimno, natomiast będziemy mogli w pełni korzystać ze świeżego powietrza

Również dla kawiarń i podobnych lokalów — w których przebywa dużo ludzi jednocześnie, wynalazek włoskiego mechanika może mieć doniosłe znaczenie, umożliwi bowiem otwieranie drzwi o każdej porze roku, niezależnie od stanu temperatury na dworze.

Skoro brytyjski lew się przebudzi...

Sen brytyjskiego lwa

Polityka Neville'a Chamberlaina, ostrożna, flegmatyczna, powściągliwa, budzi szczery niepokój w angielskich kołach politycznych, zagranicą zaś zdumienie, nie wolne od uczucia... zgorszenia. Statki płynące pod dumną flagą brytyjską nie są pewne bezpieczeństwa, Anglia patrzy spokojnie na to, jak niszczy się życie i mienie jej obywateli. Lew brytyjski widocznie śpi.

Lew w obronie swego pokoju

Opowieść o śpiącym lwie brytyjskim słyszało się nieraz w historii i nieraz już w ciągu dziejów zarówno w Anglii jak i poza jej granicami narzekano na zbyt mocny sen tego wspaniałego „króla zwierząt", dziwiono się, że budzi się tak rzadko. Dziwiono się temu często zwłaszcza w ciągu XIX w., kiedy krzepła i mężniała imperialna potęga Wielkiej Brytanii i kiedy w ogniu wewnętrznych tarć i konfliktów powstawała nowa, wspaniała, dzisiejsza Anglia.

W r. 1852, jak o tem pisze nowy „nieśmiertelny" francuski, Andre Maurois, w swojej znakomitej „Historii Anglii", słynny „Punch" opublikował rysunek przedstawiający śpiącego lwa, którego politycy usiłują obudzić, kłując sztabami rozpalonego żelaza. Cały wiek XIX i początek w. XX wypełniają zmagania się lwa brytyjskiego, walczącego o... spokój swej drzemki z Europą, która mu na tę drzemkę nie chce pozwolić.

Lew brytyjski w obronie swego spokoju chwytał się różnych sposobów. Lubił i pochwalał jednego ze swoich wielkich ministrów spraw zagranicznych, lorda Palmerstona, który za najlepszą broń uważał straszenie świata flotą brytyjską. Drażnił tem dwór, cytujemy znowu za Maurois, wywoływał złe stosunki z dworami cudzoziemskimi, niepokoił umysły pokojowe, które obawiały się żeby ten bluff nie doprowadził kiedyś do wojny, ale zachwycał przeciętnego Anglika, który widział, że flaga angielska jest poważana bez walki.

Nie wolno bezkarnie zaczepiać floty brytyjskiej

Lord Palmerston nie umiał zresztą mówić łagodnie, nie był poprostu zdolny do układnych kompromisów. Uchodził za arbitralnego i stanowczego, ale Anglicy wiedzieli, co się kryje za tą stanowczością. Od czasów Palmerstona ustaliło się w Anglii i na całym świecie przekonanie, że nie wolno bezkarnie zaczepiać floty brytyjskiej i że flaga brytyjska na morzu jest świętością, której nie wolno tykać.

Podważenie autorytetu Anglii

Epoka wiktoriańska przyniosła Anglii wzmożone poczucie potęgi. Pod naciskiem opinii publicznej, rzecz bardzo charakterystyczna dla stosunków angielskich, dała się wprawdzie Anglia wplątać w wojnę krymską, zaraz jednak potem lew brytyjski rozkoszował się pół drzemiąc swoją „wspaniałą izolacją", nie pozwalając nikomu i niczemu wyprowadzić się ze stanu równowagi.

Narażało to Anglię na podważanie jej autorytetu. W r. 1863 Prusacy i Austriacy zagrozili, że wtargną do Danii i oderwą od niej, na mocy zasady narodowościowej, księstwa Szlezwiku i Holsztynu. Lord Palmerston oświadczył w parlamencie, że „jeżeli niepodległość Danii będzie zagrożona, napastnicy przekonają się, że nietylko z samą Danią będą mieli do czynienia". Duńczycy, czytając tę mowę, poczuli się pokrzepieni na duchu i zajęli postawę stanowczą. Upłynęło jeszcze trochę czasu, sytuacja stała się krytyczną i wówczas Duńczycy przypomnieli lordowi Palmerston jego uroczystą deklarację.

Gabinet londyński zebrał się na naradę i wypowiedział się przeciw wojnie. Duńczykom wytłumaczono, że lord Palmerston mówił w parlamencie, nie zasięgnąwszy opinii gabinetu. I tak w r. 1864 Szlezwik i Holsztyn zostały wcielone do Prus. Lew brytyjski nie zauważył, że pod jego bokiem wyrasta olbrzymia potęga germańska i pozwolił na pierwszy, bodajże decydujący krok na drodze, po której Prusy szły ku potędze.

Początek zbrojnego pokoju Anglii

Pod koniec ubiegłego stulecia przyszła wielka wojna w Afryce i wówczas okazało się, że „odosobnienie Anglii było bardziej widoczne, niż wspaniałe". Konflikt afrykański odsłonił słabość wojska brytyjskiego, złą organizację War Office, ujawnił nieprzyjaźń, jaką żywiono do Anglii na całym świecie. Wojna z Boerami wywarła wielki wpływ na całą politykę europejską. Przebudzony tak przykro lew brytyjski musiał wyrzec się myśli o spokojnej drzemce. Koniec wojny transwalskiej oznacza początek zbrojnego pokoju Anglii, początek okresu, w którym Anglia, jakby wbrew woli, zaczyna przygotowywać się do wojny.

Wrogiem Anglii — to Niemcy

Wbrew woli. Historia dostarcza tego licznych dowodów. Na progu wieku XX utrwala się w Anglii przekonanie, że jej wrogiem są Niemcy i tylko Niemcy. Świadomość tego stanu rzeczy przenika, systematycznie i konsekwentnie całe społeczeństwo angielskie. Mimo to, jeszcze w ciągu pierwszych lat XX w. Anglia stosuje politykę ustępstw i kompromisów.

Lew brytyjski nie cofa się

Lew brytyjski nie cofa się przed ustępstwami, które graniczą z upokorzeniem, i dopiero w r. 1914 budzi się i o swem przebudzeniu komunikuje światu rykiem setek tysięcy armat i karabinów.

Po wielkiej wojnie zapada znowu w drzemkę.

Dziś śpi snem czułym...

Ta drzemka trwa i dzisiaj. Neville Chamberlain wydaje się spadkobiercą wieku XIX: lubi straszyć widmem zbrojeń angielskich, w ostatniej jednak chwili cofa się, zawiera kompromis, w pewnym sensie upokarza swój wielki kraj. Kto jednak zna historię Anglii, a zwłaszcza jej historię w wieku XIX, ten wie, że trwać to będzie tylko do czasu...

Wśród ofiar ataków lotniczych



Gubernator Kantonu Wu-Te-Czeng zwiedza w towarzystwie przedstawicieli władz jeden ze szpitali miejskich, przepełnionych rannymi Chińczykami — ofiarami ataków japońskich samolotów.

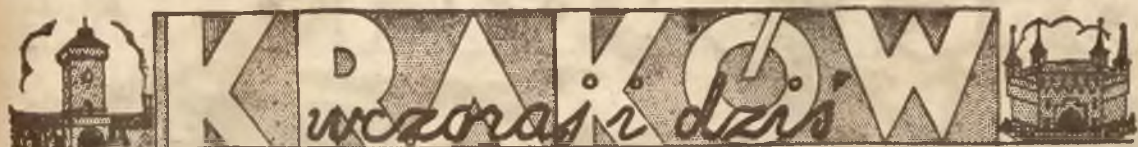
Amerykańskie misje archeologiczne w poszukiwaniu śladów cywilizacji.

Jak podaje prasa turecka w rejonie Wana (wschodnia Anatolia) prowadzi obecnie prace wykopaliskowe amerykańska misja archeologiczna. Na czele tej misji stoi profesor uniwersytetu w Pensylwanii Lake, W tych dniach do Stambułu przybyła druga misja amerykańska z prof. Casey (z uniwersytetu Brown) na czele. Misja ta udaje się również do Wana, aby współpracować z prof. Lake.

Prof. Casey oświadczył wobec prasy stambulskiej, że prace misji prof. Lake mają na celu wykrycie zabytków cywilizacji Urartu, która kwitła w okresie XIII—IX stulecia przed Chr.

Jak już dowiodły prace wykopaliskowe uczonych Sacyce i Lehmana, przedsięwzięte w końcu XIX w., naród Urartu, wyróżniał się pod względem umiejętności obrabiania szlachetnych kruszców — złota i srebra. Obecne miasto Wan było prawdopodobnie stolicą państwa Urartu, które przez dłuższy czas broniło się przed atakami Sumeryjczyków, Asyryjczyków, Scytów i Medów.

Następcami Urartu byli Ormianie, którzy założyli swoje państwo w tych samych okolicach. — Istnieją wszakże tabliczki gliniane zredagowane w dwóch językach — asyryjskim i wandyjskim (Urartu), świadczące o wysokim stopniu rozwoju cywilizacji w starożytności w rejonie obecnych wykopalisk.



Dziewięć wyroków zasądzających za działalność komunistyczną

W krakowskim Sądzie Apelacyjnym ogłoszony został dziś rano wyrok w procesie komunistycznym, jaki toczył się jeszcze przed kilkoma dniami. Jest to epilog procesu komunistycznego, jaki rozpatrywał swego czasu kielecki Sąd Okręgowy.

Krakowski Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok zasądzający 13 oskarżonych. Natomiast uchylono wyrok uniewinniający 9 osób, które zostały zasądzone.

I tak zostali zasądzeni: Władysław Romaniec 4 lata więzienia, Stanisław Sowiński 2 lata, Józef Strączyński 2 lata, Majer Gottfryd 3 lata, Chil Aba Goldberg 3 lata, Wincenty Krawczyk 3 lata, Mojżesz Abramowicz 2 lata, Izrael Goldszlager 2 lata i Hirsz Alper 3 lata.

Bestialski morderca z Ciężkowic został wczoraj aresztowany

Onegdaj donosiliśmy o potwornej zbrodni w Ciężkowicach pod Krakowem, gdzie w rowie znaleziono skrwawione zwłoki mężczyzny. Jak się okazało, denatem był kolejarz z Ciężkowic Józef Bobek. Przyczyną śmierci była głęboka rana w okolicy serca.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń policja aresztowała 24-letniego Edwarda Sobańskiego ze Szczakowej. Krytycznej nocy Sobański wraz z Bobkiem przebywali w szynku. Około godziny 1-ej w nocy Sobański wyszedł ze szynku i zaczaił się koło toru kolejowego,

Gdy po chwili ukazał się Bobek, Sobański rzucił się na niego i zadał mu cios nożem w okolicę serca.

Sobański podał w dochodzeniach, że nie miał zamiaru zabić Bobka, a jedynie chciał go zranić, — mszcząc się rzekomo za obrazę, jakiej doznał przed kilkoma dniami ze strony syna zabitego.

Lato nieogórkowe...

(Korcsp. własna „Nowego Dziennika" Wiecz.)

PRAGA, w lipcu.

Ulicami przelewają się umundurowani goście. Zlot sokoli ściągnął do Pragi około 100 tys. osób. Wszędzie gwar i ścisk. Młodzież sokolska maszeruje ze śpiewem i wywołuje radosną reakcję ze strony przechodniów. Okrzyki „na zdar", entuzjastyczne powitania. Jeszcze nigdy nie szwankowała tak komunikacja, szczególnie tramwajowa i autobusowa, jak teraz. Wozy posuwają się powoli niczym żółwie po natłoczonych ulicach. Na każdym skrzyżowaniu pryncypalnych ulic zatory aut. Z wszystkich domów powiewają flagi.

Masowy przyjazd sokołów, również i delegacyj zagranicznych, chwilowo przynajmniej zrekompensował ubytek turystów zagranicznych w uzdrowiskach tutejszych. Praga natomiast nie może narzekać na brak gości. Do 8-go w żadnym większym hotelu nie będzie można otrzymać pokoju. Wszystko zajęte. Oficjalne źródła podają, że bawi teraz tam przeszło 200 dziennikarzy zagranicznych. To wskazywałoby na zainteresowanie światowej opinii publicznej republiką nadwełtawską.

Czechosłowacja jest w dalszym ciągu „modna". Jednakże owa cyfra 200 nie jest mimo to jednolitą. A więc przede wszystkim na zaproszenie rządu czechosłowackiego zwiedza kraj grupa dziennikarzy angielskich (a może jeszcze innych?). Jest to wycieczka o charakterze reklamowym, chodzi bowiem w pierwszym rzędzie o ściągnięcie spowrotem turystów, zapewniając ich, że panuje tutaj zupełny spokój. Dalej przybyło wielu dziennikarzy sportowych na różne popisy sokole i gimnastyczne. Właśnie tych jest najwięcej. Wreszcie z racji kongresu Penclubu zjawili się literaci. Fantastyczna cyfra 200 maleje więc powoli. Nie znaczy to jednak, że nie ma o czym pisać z Pragi. Wręcz przeciwnie!

Gdy się obserwuje ulice, gdy się widzi panujący nastrój, trudno uwierzyć, że przecież to państwo przeżywa właśnie w chwili obecnej swój najcięższy kryzys, że ważą się jego losy. Tej powagi sytuacji nie można odczytać z ulicy, z twarzy przechodniów. Nie przebija ona nawet z łamów prasy. Ale staje w całej okazałości przed nami podczas rozmowy zarówno z politykami, jak również z szarym człowiekiem z ulicy. Spokój panujący w kraju jest dowodem dojrzałości politycznej, jaką wykazało społeczeństwo czeskie w ciężkich chwilach.

Wielu wydaje się, że najgorsze już przeszło. Mówi się, że najkrytyczniejsze chwile Czechosłowacji przypadały na dni między 20 maja a 12 czerwca. Ten pogląd jest delikatnie inspirowany przez czynniki rządowe, ale nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Oczywiście 20 maj był dotychczas najkrytyczniejszym dniem w historii Republiki Czechosłowackiej, ale przecież nie można dziś przewidzieć, co będzie dalej. Rząd a wraz z nim społeczeństwo pokazało, że gotowe jest na wszystko. Na szczęście jednak nie trzeba było wyjść poza ramy jednostronnego pokazu pełnej gotowości. Rząd praski uzyskał coś w rodzaju moralnego kredytu od swego społeczeństwa i z tego punktu widzenia 20 maj ma szczególne znaczenie w polityce wewnętrznej. Społeczeństwo czeskie stało się oporne. O ile przed laty, przy całym rozmachu polityki centralistycznej, w społeczeństwie czeskim nie brakło wielu ludzi, którzy okazywali pełne zrozumienie dla postulatów mniejszościowych, okazywali swoim współobywatelom daleko idącą tolerancję, o tyle dziś szowinizm ogarnia coraz szersze masy. Najbardziej charakterystyczny jest fakt, że szermierzami tego kierunku są czeskie partie lewicowe.

Przeciętny obywatel - Czech nie rozumie konieczności ustępstw na rzecz mniejszości, szczególnie niemieckiej. Nienawiść do Niemców dosięga szczytu. Stąd częste bijatyki, awantury. Trzeba przyznać, że obie góry robią co mogą, by uniknąć krwawych rozruchów, od których bynajmniej, dynamicznie rzecz biorąc, nie było tak daleko. Propaganda niemiecka przedstawia los swoich braci w Sudetach w najokropniejszych barwach. W prasie ukazują się zdjęcia „truposzów" z odpowiednimi napisami. Oczywiście wina za taki stan rzeczy spoczywa na rządzie praskim. Nie wyda się więc dziwnym, że teraz publiczność czeska rozprawia się w bardzo uproszczony sposób z niemieckimi filmowcami, dokonywującymi zdjęć w Czechosłowacji. Zarówno na prowincji jak i w Pradze niemieccy operatorzy filmowi padli w ostatnim tygodniu ofiarami samosądu. Jedynie policja wyratowała ich z opresji.

Rząd czyni duże wysiłki, by opanować tę psychozę nienawiści i odwetu. Prasa czeska, prorządowa, otrzymała polecenie wytłumaczenia, że ustępstwa są konieczne, że dzięki nim zostaną zachowane obecne granice. Już dziś spotykamy się z pojednawczym tonem w gazetach, które jeszcze przed tygodniem były nieustępliwe. Wielu stara się pocieszyć tym, że ustępstwa będą miały charakter przejściowy, że są one koniecznością niejako koniukturalną. Premier Hodża, a wraz z nim rząd, jest zdaje się innego zdania. Czyni wszystko, by zapewnić powodzenie swoim projektom porozumienia z mniejszościami narodowymi. Rozmowy są prowadzone głównie z Niemcami. Szczegółów statutu narodowościowego nie wolno ujawniać, zresztą jest on znany zaledwie nielicznym i ulega jeszcze ciągle zmianom.

Ze strony czeskiej zapewniają jednak, że o autonomii terytorialnej nie ma mowy. Tego warunku Henleina rząd praski nie przyjmuje i nawet nie dyskutuje. Przypuszczalnie w drugiej połowie lipca rząd złoży izbom ustawodawczym projekty ustaw narodowościowych, z których jeden, ustawa językowa, jako zmieniająca odnośny artykuł konstytucji, wymagać będzie przyjęcia kwalifikowaną większością głosów. Takiej większości koalicja nie posiada, ale ma nadzieję, że zdobędzie brakujące głosy. Już dziś jednak wiadomo, że Niemcy nie będą tymi, którzy poprą te ustawy.

R. D.



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: godz. 8 wiecz.: „Wiosenne porządki"

—oo—

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Sobota: godz. 4.30 po poł. i 8.45 wiecz. „Szam pańskie dziewczę"

—oo—

CYRK STANIEWSKICH

Sobota: Początek przedstawienia o godz. 8.30

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Nie znała miłości" i „Zwycięska walka".

ATLANTIC: „Zbrodnia i kara" wg. Dostojewskiego (Peter Lorre) i „Carewicz" (Marta Eggerth).

APOLLO: „Cafe Metropole". (Loretta Young, Tyrone Power).

LOPP: „Dobra wróżka" i „Płynne złoto".

PROMIEŃ: „Eskapada" i „Ucieczka ku szczęściu".

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „La Havanera"

UCIECHA: „Złoty pirat" (Borys Karloff) i „Romantyczny milioner".

WANDA: „Dziewczę z Paryża" (Danielle Darrieux, Lili Tons)

Estończycy w Zakopanem

Przybyła do Zakopanego licząca 53 osób wycieczka z Estonii. W wycieczce bierze udział młodzież estońska obojga płci oraz 7 profesorów. Młodzież ta, to uczestnicy kursów języka polskiego, zorganizowanych przez poselstwo polskie w Estonii. Wycieczka zabawi w Zakopanem 4 dni, poświęcając cały czas zwiedzaniu Tatr i Zakopanego.

Na dworcu kolejowym powitali wycieczkę przedstawiciele miejscowych kół narciarskich, którzy w czasie pobytu wycieczki w Zakopanem roztoczą nad nimi opiekę. ?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Budge mistrzem Wimbledonu

Na tenisowych mistrzostwach świata w Wimbledonie rozegrany został w piątek finał gry po jedynczej panów pomiędzy Amerykaninem Budge i Anglikiem Austinem. Na słynnym centralnym korcie zgromadziło się przeszło 15 tys. osób w loży honorowej zajęli miejsce królowa wdowa Mary oraz księżna Kentu. Wbrew oczekiwaniom finał nie przyniósł żadnej sensacji od samego początku zaznaczyła się ogromna przewaga Amerykanina Budge, który bez najmniejszego wysiłku pokonał Austina w trzech setach 6:1, 6:0, 6:3.

W pierwszych dwóch setach Anglik w ogóle nie dochodził do głosu. Po oddaniu jednego gema Austinowi Budge zdobył po kolei 11 gemów, przesądzając na swoją korzyść pierwsze dwa sety. W trzecim secie wskutek deszczu walka była nieco trudniejsza a nawet chwilowo w czasie burzy musiano ją przerwać, ale ostatecznie i tego seta Amerykanin z łatwością wygrał. W ten sposób Donald Budge zdobył ponownie mistrzostwo tenisowe świata.

Polska — Węgry — Szwecja w pięcioboju

W dniach 5—9 bm. odbędzie się międzypaństwowy trójmecz w pięcioboju nowoczesnym, Polska — Węgry — Szwecja.

Drużyna Polska opuszcza kraj w dniu 3 bm. w następującym składzie:
kpt. Mielniczuk, podporucznicy — Batog, Aleksiński, Burbo, Błaszak, Kochański, Rzadkiewicz.

Kierownikiem drużyny będzie mjr. Walish.

Program pięcioboju przedstawia się następująco: 5 lipca — jazda konna, 6 lipca — szermierka, 7 lipca — strzelanie, 8 lipca — pływanie, 9 lipca — bieg na przełaj.

Noji na drugim miejscu w Kopenhadze

W piątek wieczorem odbyły się w Kopenhadze międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na których pobito dwa rekordy duńskie.

Głównym punktem programu był bieg na 5 mil z udziałem Polaka Noji, Duńczyka Sieferta i Niemca Eberhardta. Pierwsze miejsce zajął Duńczyk Siefert, w czasie 24:41,8, ustanawiając nowy rekord duński na tym dystansie.

Noji zajął drugie miejsce w czasie 25:01,4. Niemiec Eberhardt zajął trzecie miejsce osiągając czas 25:06.

W biegu na 1000 mtr pierwszym był również Duńczyk Emanuel Rose w czasie 2:31 (nowy rekord duński) przed Niemcem Brand-Schneidtem 2:31,2 i Duńczykiem Christensenem 2:34.

Śląsk — Łódź

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Katowicach międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny pań Śląsk—Łódź.

Pływackie mistrzostwa Śląska

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Giszowcu pływackie mistrzostwa Śląska dla zawodników klasy I-ej.

Na zakończenie zawodów odbędzie się mecz piłki wodnej pomiędzy dwoma reprezentacyjnymi teamami Polski, który zdecyduje o ustaleniu naszej reprezentacji na mecz waterpolowy z Finlandią.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce wodnej

Po ostatnich meczach waterpolowych o mistrzostwo Polski, tabela rozgrywek ligowych przedstawia się następująco:

T. P. Giszowiec	5 gier	8 pkt.
E. K. S. Katowice	3 „	4 „
AZS Warszawa	2 „	3 „
KSZO	3 „	2 „
Hakoah Bielsko	5 „	0 „

Przed mistrzostwami Polski i świata

W dniu 9 i 10 bm. w Pucku rozegrane zostaną kajakowe mistrzostwa Polski. Zawody tę będą jednocześnie eliminacją przed kajakowymi mistrzostwami świata, które rozegrane zostaną 6 i 7 sierpnia w Waxholm (Szwecja),

Zarząd PZK zdecydował wysłać na mistrzostwa świata tylko 2 obsady: Sobieraja na jedynce sztywnej, oraz dwójkę sztywną. Wobec rozbicia osady dwójkowej Nadolny-Służewski z powodu choroby Nadolnego, prawdopodobnie wyjadą do Szwecji Puć—Domaszewski (KOW. Bydgoszcz).

CZTERY ZWYCIĘSTWA POLSKICH TENISISTÓW NA ŁOTWIE

W piątek rozpoczęły się w Rydze tenisowe mistrzostwa Łotwy z udziałem tenisistów polskich, fińskich, niemieckich i estońskich. Pierwszego dnia polscy tenisiści odnieśli cztery zwycięstwa.

W grze pojedynczej panów Ksawery Tłoczyński pokonał Łotysza Ceitersa 6:2, 6:0 a Ignacy Tłoczyński wygrał z Finnem Petersenem 6:1, 6:3.

W grze pojedynczej pań Volkmer-Jacobsen wyeliminowała Łotyszkę Bidaga 6:1, 6:0.

W grze podwójnej panów bracia Tłoczyńscy odnieśli zwycięstwo nad parą łotewską Dancigers-Kregers 6:1, 6:4

POLKI WICEMISTRZEM GIMNASTYCZNYM ŚWIATA

W Pradze rozpoczęły się międzynarodowe zawody gimnastyczne o mistrzostwo świata. W pierwszym dniu zawodów rozegrano drużynowy turniej panów i drużynowy turniej pań.

W drużynowym turnieju kobiecym startowały drużyny: Bułgarii, Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. Na program składały się ćwiczenia obowiązkowe na przyrządach i ćwiczenia wolne.

Zawodniczki wchodzące w skład drużyny polskiej uzyskały następującą punktację za wykonanie wszystkich przepisowych ćwiczeń: Moskiewiczówna — 60,88 pkt., Osadnikówna 60,80 pkt., Skirlińska — 60,30 pkt., Wojciechowska — 59,60 pkt., Kuczyńska — 58,80 pkt., Majorowska — 58,70 pkt., Stępińska — 58,65 pkt., Wajsówna — 56,55 pkt. W klasyfikacji ogólnej drużyn kobiecych zwyciężyła Czechosłowacja — 478,12 punktów przed Polską — 474,36 punktów. Trzecie miejsce zajęła Jugosławia — 461,90 punktów, 4 — Bułgaria 297,15 punktów.

W turnieju drużynowym męskim startowały drużyny: Polski, Belgii, Jugosławii, Szwajcarii, Francji, Luksemburga, Czechosłowacji i Bułgarii. Na program składały się ćwiczenia obowiązkowe na przyrządach i ćwiczenia dowolne.

W ostatecznej klasyfikacji zwyciężyła drużyna Czechosłowacji — 723,8 pkt., 2) Szwajcaria — 723,2 punkty, 3) Francja — 664,6 pkt., 4) Jugosławia — 657.7 pkt., 5) Polska — 572,9 pkt., 6) Luksemburg — 497,7 pkt., 7) Belgia — 409,6 pkt., 8) Bułgaria — 358,2 pkt.

Z zawodników polskich najlepszy wynik uzyskał Kosman — 79,6 pkt., Bettyna — 74,7 pkt., Breguła — 72,7 pkt., Pietrzykowski — 72,6 pkt.

Zawody rozegrane były na stadionie Massaryka. Obecny był m. in. prezes międzynarodowej federacji gimnastycznej, Adam hr. Zamoyski.

CZWARTY ETAP WYŚCIGU KOLARSKIEGO DO MORZA

W piątek, odbył się czwarty etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Chojnice — Poznań, długości 180 km. z Chojnic wystartowało 25 zawodników, do mety w Poznaniu przybyło 24. Na trasie wycofał się z powodu zmęczenia Mikołajczyk. Na odcinku tym wydarzyło się kilka niegroźnych zresztą wypadków. Na 3 cim kilometrze za Chojnicami Frankowski wpadł na wóz i złamał widełki przy rowerze. Na 7 ym km obaj Kapiakowie przebili gumy i odpadli od czołówki.

Na 56-ym km od startu nastąpiło zderzenie trzech zawodników w wyniku którego Bizon i Trzankowski połamali sprychy a Rzeźnicki złamał lewą stronę kierownicy. Mimo to pojechał dalej, trzymając się obu rękami pozostałej części steru, pomimo że od mety dzieliło go jeszcze przeszło 120 km.

Po trzech godzinach jazdy Kapiak Józef i Starzyński, którzy już tylko we dwójkę znajdowali się w czołówce przejechali 91 km. w drugiej grupie jechał Kiełbasa, Koper, Gołąb a w trzeciej Wasilewski i Kapiak Mieczysław.

100 km czołówka, do której przyłączył się teraz i Kiełbasa przejechała w 3 g. 18 min na dystansie tym jest to najlepszy czas z wszystkich dotychczasowych etapów, o jeden km dalej czołówka powiększyła się o Wasilewskiego i Kopera, którzy jednak po 6 km pozostali w tyle.

Po 4 godz. wyścig prowadził Kapiak Józef, Starzyński i Wasilewski. Następnie w odległości kilkunastu metrów jechali Koper, Kapiak M. i Kiełbasa. W ciągu 4 godzin czołówka przebyła 121 km.

Przed Poznaniem kolarzy spotkała ulewa a tych co jechali na końcu spotkała za chwilę poraz drugi.

Pierwsi na ulice Poznania wjechali Wasilewski, Kapiak Józef i Starzyński. Starzyński wskutek mokrej jezdni przewraca się i pozostaje w tyle. Ostatecznie na metę przybyli zawodnicy w następującej kolejności: 1) Wasilewski w czasie 6:08:30, 2) Kapiak Józef 6:08:35 3) Starzyński 6:10:40, 4) Kapiak Mieczysław 6:13:00, 5) Kiełbasa 6:16:38.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.